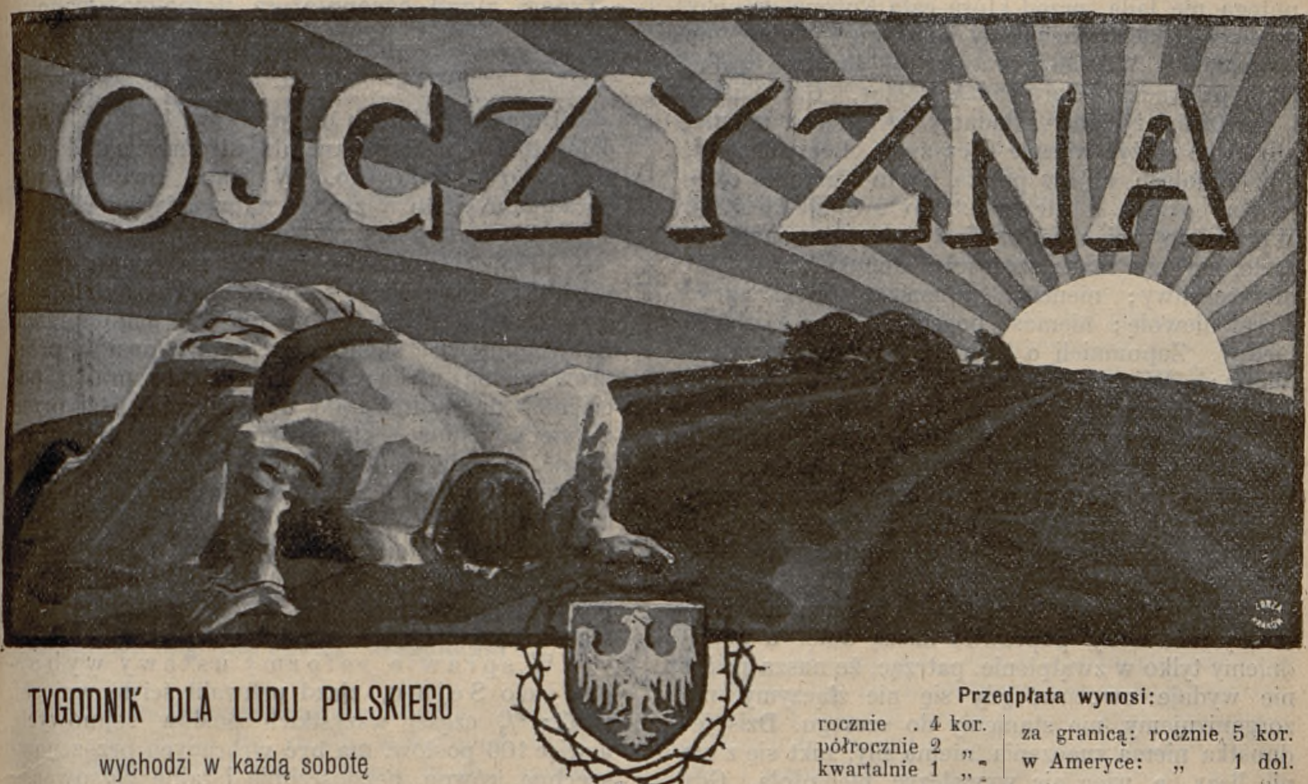
Nr. 8. Kraków, 17 lutego 1907 r. Rok V.




TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO
wychodzi w każdą sobotę

Przedpłata wynosi:
rocznie . 4 kor.
półrocznie 2 „
kwartalnie 1 „
za granicą: rocznie 5 kor.
w Ameryce: „ 1 dol.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

# „Do szeregu“.

Hasło to pada, ustawicznie powtarzane! „Do szeregu“ to wielkie słowa i głęboka myśl. Pozwólcie więc i mnie wypowiedzieć to jakieś tajemnicze a ważne „do szeregu“.

Do was szczególnie odzywam się, Bracia Chłopy; do was, bo wam najwięcej tego potrzeba!... Bieg wypadków postępuje szybkim krokiem. Nie ogląda się ten świat na nas, a gdy my stoimy, on nie czeka, ale pomimo tego przynosi nam wielkie zmiany. Widzimy, że wrogowie wysilają się, aby nas znieść, zetrzeć z powierzchni ziemi, utopić w tem morzu ludzkości. Z drugiej zaś strony na świecie wielkie się rzeczy dokonują, z których jedne nas cieszą a drugie smucą ogromnie i mimowoli zapytujemy się, co dalej będzie!... Widzimy wojnę Japońców z Moskalami, następnie rewolucyę w państwie Białego cara — to znów, tę ciężką walkę, jaką Kościół katolicki przechodzi ze swoim wrogiem. Widzimy ten cały przewrót, jaki dokonuje się w dzisiejszym świecie. Zmora „wojna“ wisi w powietrzu i trzyma 5 milionów ludzi pod bagnetem. Całe legiony natęża ucho i słucha, kiedy padnie hasło ogólnego mordu. Złoto i żelazo czekają na usługi i są dla jednych obroną, a dla drugich zgubą. Mało jest na tym świecie miłości bliźniego, walka o byt czyli o kawałek chleba panuje wszechwładnie. Toczą ją jednostki, zajmują się nią narody: cała ludzkość nią tylko oddycha... Co gorsza nie przebiera się tu w środkach. Mocniejszy morduje słabszego i usiłuje go zupełnie osłabić, usiłuje pozbawić możności bronienia się. Kogo raz zadławią, radziby, aby już nigdy nie powstał, radziby trupa nawet rozszarpać... Naród z narodem się mocuje, a który się nie może, nie chce lub nie umie bronić przepada, ginie na wieki. Nikt mu ręki nie poda, nikt w jego obronie nie nadstawi piersi. Dla tych, co upadli niema współczucia, niema politowania nad ich ciężką dolą. Z nich się tylko naigrawają a cieszą się w duszy, że jest jeden więcej, kogo bezkarnie podeptać można. Silnych tylko szanują, bo się ich boją, nad słabymi się pastwią — miłością się bowiem nie powodują, a bać się słabego nie mają powodu... Myśmy Polacy na sobie tego doznali. Bieda nas gniecie! Naszymi milionami obcy się tuczą. Inni żyją dostatnio, są syci i kontenci, że są panami. Nas mordują gdzie i jak tylko mogą. Broń nam z ręki wytrącili, kawałek chleba od ust wyrywają, a nawet znęcają się na tych, kto z nas odważy się cucić i do życia wołać swych Braci!... A to dlaczego? Czyśmy nie mogli, nie chcieli lub nie umieli się bronić? Módz — mogliśmy i możemy. Jest nas z górą 20 milionów Polaków, to

potęga nie lada, przed którą cała Europa drżećby musiała. Chcieć chcieliśmy i chcemy — choć nie wszyscy. — Widzimy przecież te zapasne walki, jakie prowadzili i prowadzą Polacy. Gardziliśmy i gardzimy życiem, składamy w ofierze mienie, aby tylko służyć wiernie Ojczyźnie... Lecz niestety, iluż to takich, którzy patrzą na to wszystko obojętnym okiem a strzegą tylko swojej kieszeni. Wprawdzie oni nieszczęśliwi, bo zapominają na razie, że nie masz szczęścia, dopóki naród jest nieszczęśliwy; niemasz wolności, dopóki naród cierpi niewolę; niemasz bogactwa, dopóki naród biedny. Zapomnieli o tych słowach wieszcza-geniusza: „W szczęściu wszystkich, to znaczy narodu, są wszystkich cele".

Czyśmy umieli, trudno orzec, ale pewnie że nie, żeśmy błądzili, jeżeliśmy do celu nie dotarli. We wszystkiem brak nam było organizacyi, łączności, którаby wiązała wszystkich. Nie stanęliśmy wszyscy „do szeregu" — a więc poprawmy błąd i wszyscy „do szeregu".

Usiłowania nasze spełzną na niczem, nie uzyskamy nic, coby poprawiło naszą dolę, a popadniemy tylko w zwątpienie, patrząc, że nasza praca nie wydaje owoców, gdy się nie złączymy, nie zorganizujemy, nie staniemy do szeregu. Dziś jednostka niema znaczenia, niema siły, nikt się z nią nie liczy, a więc nic wywalczyć nie zdoła. Gdy zaś pójdziemy kupą, gdy staniemy do szeregu jak jeden, wzbudzimy podziw i postrach i uzyskamy to, czego uzyskać pragniemy. Gdy pójdziemy zwartym szeregiem, nikt z nas nie padnie, a wszystkie zakusy odbiją się od nas, jak piłka od kamienia. Przetrwamy burzę, a co więcej będziemy naginać wypadki do naszego upodobania.

Do szeregu więc, do pracy w bród. Trzeba nam podnieść oświatę, przemysł, rolnictwo; trzeba nam się wzbogacić, trzeba nam wydobyć tę siłę drzemiącą, brać te miliony, które się nam należą. Położyć tamę niesprawiedliwości!

Tego wszystkiego dokazać możemy, gdy staniemy wszyscy w szeregu. Mamy sztandar, przy którym kupić się muszą wszyscy ludzie dobrej woli, pragnący zgodnej pracy, a także dla dobra narodu całego i najważniejszej jego części ludu polskiego w narodzie — jest to sztandar naszego stronnictwa wszechpolskiego, stronnictwa demokratyczno-narodowego. Mamy już po wielu powiatach organizacyę naszą, którą tylko trzeba jeszcze rozwinąć bardziej i rozszerzyć.

Organizujmy się więc, łączmy się do pracy, przez którą się odrodzimy. Niech wieś wsi przoduje, miasteczko miasteczka prześciga w pracy organizacyjnej. Oby za lat 10 nie płynęły nam łzy boleści tak obficie, oby ból nie targał tak srodze duszy naszej, oby głód nam mniej dokuczał. Obyśmy się stali przykładem i jak niegdyś, tak kiedyś mogli przodować ludom Europy, być przedmurzem chrześcijaństwa. — Więc do szeregu!

---

## Trzeci zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Dnia 2. i 3. lutego odbył się we Lwowie zjazd delegatów i mężów zaufania stronnictwa demokratyczno-narodowego. W ciągu dwudniowych obrad omówiono wszystkie najważniejsze sprawy, dotyczące najbliższej przyszłości.

W pierwszym więc rzędzie omówiono sprawę rozszerzenia samodzielności Galicyi o tyle, o ile Sejm ma do tego prawo. Uchwalono więc żądać przez swoich posłów przeprowadzenia ustaw, któreby dawały prawo pociągania namiestnika do odpowiedzialności przed Sejmem, ustaw, które określają, że Sejm ma radzić rocznie najmniej $2^1/_2$ miesiąca, że Sejm ma prawo pobierać 100% dodatków w miejsce dzisiejszych 10%, że Sejm rządzi szkołami realnemi zawodowemi (a więc handlowemi, rolniczemi, górniczemi i t. d.) i ludowemi, że Sejm ma prawo popierać wydatniej, niż teraz, sprawy rolnictwa i oświaty.

W sprawie reformy ustawy wyborczej do Sejmu, zjazd uchwalił ścisłe wnioski, i tak: $^2/_3$ części wszystkich posłów sejmowych, a więc 106 posłów, ma być wybranych przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, a z pozostałej jednej trzeciej: 40 wybierają wyżej opodatkowani i wykształceni, również przez cztero przymiotnikowe głosowanie, a 12 tak zwanych wirylistów, do których należą wszyscy biskupi i rektorowie uniwersytetów, tak jak i obecnie mają prawo zasiadania w Sejmie bez wyboru, a tylko na mocy swego wysokiego urzędu.

W sprawie reform różnych ustaw, zjazd uchwalił:

1) co do ustawy gminnej: połączenie obszarów dworskich z gminami, powszechne wybory do Rady gminnej, kontrola urzędników gminnych przez zgromadzenia i zwolnienie gmin od zakresu władzy poruczonej albo też o odszkodowanie gminy za spełnianie nie swoich czynności;

2) co do starostw i Rad powiatowych: zniesienie dzisiejszych Rad, a ustanowienie na ich miejsce powiatowych sejmików czyli wieców, na których obieranoby wydział przyboczny dla starosty. Wydział ten ma mieć głos stanowczy i rozstrzygający, a starosta przeciwko ich postanowieniom nie mógłby postępować; za czynności swoje członkowie wydziału przybocznego byliby odpowiedzialni przed sejmikiem.

W sprawach, przedewszystkiem włościan obchodzących, zjazd powziął kilka bardzo ważnych uchwał.

Postanowiono domagać się zniesienia ustawy łowieckiej, zmiany ustawy drogowej, rzecznej i lasowej, utworzenia banku chłopskiego na pożyczki na ku-

pno gruntu, wydania ustawy przeciwko lichwie ziemią, powiększenia funduszu włości rentowych z 5 na 25 milionów, większego poparcia ze strony kraju „Kółek rolniczych“, utworzenia funduszu na pożyczki dla pokrycia dachów słomianych dachówką, rozszerzenie przepisów weterynarskich w tym kierunku, aby kraj wynagradzał temu, komu zabiją bydle chore, całą wartość bydlęcia, a nie jak dotąd, aby zwracano tylko za zabite zwierzęta zdrowe.

Zjazd zajmował się też i sprawą poprawy bytu nauczycieli ludowych i polecił posłom swoim, aby jak najenergiczniej poparli żądania zrównania ich z trzema najniższemi rangami urzędników państwowych.

Do uchwał zjazdu stronnictwa powrócimy jeszcze później i szczegółowo omówimy wszystkie poruszone tam sprawy.

## Co to są narodowi demokraci?

Znane przysłowie „zgoda buduje, niezgoda rujnuje“ sprawdza się często w ludzkiem życiu; gdzie zgoda panuje tam się siły łączą i społem działając dokonują często wielkich dzieł, uszczęśliwiając całe społeczeństwo, gdzie zaś jej niema, to chociażby najusilniej praca była prowadzona do uszczęśliwienia z jednej strony, to nie dojdzie do skutku, gdy natrafi na opór z przeciwnej strony, zwalczającej i usiłującej ją zniweczyć.

Żyjemy w czasach ogólnego naprężenia, walki o byt i zabiegów ludzkich, które pobudzają i prowadzą ich dążności do różnych celów, tak dobrych jak złych, a jako przysłowie mówi, że „co głowa, to rozum“, zatem każdy uważa swoje postępowanie za doskonałe, pomimo, że wkońcu złe skutki nastąpić mogą.

Jak w rzeczach ogólno społecznych, tak i politycznych nie wszyscy kierują się dobremi zasadami, któreby prowadziły do dobrego celu, szczególnie zaś nie może osiągnąć dobrego skutku partyjna i stanowa polityka, która pilnuje interesów tylko jednego lub drugiego stanu lub pewnej klasy a nie całego narodu i społeczeństwa, która ma tylko na oku swój stan i zajęcie, dla niego też usiłuje zdobyć, co tylko może, częstokroć ze szkodą dla innych stanów lub całego narodu.

Patrząc na taką gonitwę z jednej strony, z drugiej zaś widząc wzrost sił i dążności narodowej samodzielności politycznej, ludzie dobrej woli, miłujący naród Polski, postanowili siły i dążności narodowe zespolić i zorganizować, świadomość narodową rozszerzyć, poczucie jedności i solidarności wzmocnić i rozpowszechnić, interes narodu postawić ponad interesy stanowe i klasowe, a pojęcie interesu narodowego uczynić coraz głębszem, aby każdy poczuł się obywatelem świadomym swego znaczenia. Dalej starają się wzmocnić łączność wszystkich dzielnic Polski tak pod względem duchowym, jak i ekonomicznym oraz ożywić poczucie do obowiązku pomagania słabszym.

Lecz, aby być szczęśliwym i drugim dopomagać potrzeba mieć zasoby i środki, w tym też celu starają się podnieść oświatę i dobrobyt, rolnictwo i przemysł i usuwają wszelkie przeszkody tamujące rozwój dobrobytu. Ci ludzie, którzy tak postępują i działają w duchu łączności wszystkich stanów, aby cały naród Polski był silnym i szczęśliwym i w tym też celu zorganizowali stronnictwo zwane „demokratyczno-narodowem“, czyli ludowo-narodowem, nazywają się narodowymi demokratami, a także wszechpolakami, dlatego, że rozciągają działalność swą, dążącą do zjednoczenia całego społeczeństwa polskiego pod jeden sztandar polityki narodowej na wszystkie trzy zabory, i uważają wszystkich za Polaków bez różnicy pochodzenia, którzy przyjęli polską kulturę i bronią polskości ludu naszego wszędzie, gdzie ona jest zagrożoną, a nadto starają się sprawami społecznemi i ekonomicznemi tak kierować, aby wszelkie nadużycia, tak co do wymiaru i wybierania podatków, jak i ochrony prawnej pod względem skarbowym były usunięte, usiłują też podnieść rolnictwo i wzmocnić polski stan włościański, uprzemysłowić kraj i stworzyć rodzimy przemysł i rękodzielnictwo, słowem starają się o pomyślny dobrobyt dla całego narodu polskiego, abyśmy byli silnym, wolnym i znakomitym narodem i abyśmy w naszej Ojczyźnie żyli szczęśliwi.

*Tomasz Mrozek,*
włościanin ziemi samborskiej.

## Eliza Orzeszkowa.

(Z powodu 40 lecia literackiej i wychowawczej działalności).

W prastarem Grodnie, nad litewską rzeką Niemnem, mieszka poetka i myślicielka, pracownica niestrudzona, która przez lat 40 wytrwale pracuje dla ludu i dla narodu...

Zaczęła pisać w parę lat po upadku ostatniego powstania narodowego, rozpoczęła od przedstawienia duszy chłopa z czasów pańszczyźnianych w utworze p. t.: „Obrazek z lat głodowych“.

W młodości nie nauczyła się niczego; wychowana w klasztorze, następnie wydana za mąż za człowieka dwa razy od siebie starszego, cały czas przepędzała na zabawach i balach — lecz już wtedy dusza jej pragnęła czegoś więcej, już wtedy tęskniła do wsi, do dymnych chat chłopskich, do obdartych i biednych — szybko też zerwała z całym tym przepysznym światem uciech i przeniosła się do swej rodzinnej wioski Miłkowszczyzny. Rączo wzięła się do pracy. Z jednej strony pracuje praktycznie we wsi własnej, z drugiej chwyciła za pióro i choć słaba kobieta szybko wyro-

biła sobie opinię kobiety, obdarzonej wybitnym talentem powieściopisarskim. Talentu swego nigdy nie nadużyła do celów osobistych: w dziesiątkach dzieł, które wydała, służy wiernie narodowi — obrabia po kolei sprawę szerzenia oświaty, zniesienia przywilejów jednej tylko kasty narodu, poprawienie doli robotników miejskich i fabrycznych — wiele też pisze i o żydach — a wszędzie gorąco przemawia w imię miłości i poświęcenia dla Ojczyzny.

Piętnaście lat temu dzisiejsza jubilatka święciła 25-letnią rocznicę swej działalności literackiej — wtenczas i włościanie w Galicyi wzięli w tej uroczystości udział, a listy ich pisane do Orzeszkowej zostały później wydrukowane w osobnym zbiorku pod tyt.: „Upominek".

Dziś czterdzieści lat minęło, a przygnieciona już latami pracownica nie zeszła jeszcze z pola, lecz wytrwale idzie naprzód i świeci przykładem dla nas i obcych, a cały naród polski dziś składa jej hołd i życzenia jak najdłuższych jeszcze i najpomyślniejszych lat zdrowia i pracy dla polskiego społeczeństwa.

---

# Listy.

*Pustkow, powiat ropczycki.*

Szanowna Redakcyo! Aby dać braciom włościanom poznać, że i my tutaj w Pustkowie nie wszyscy schlebiamy i smakujemy w brudach „Przyjaciela ludu", że i u nas zaczyna się budzić lepsza myśl, oto zadanie mego listu. Chciałem tu wykazać na jakie sztuczki bierze się pan poseł Krempa, aby nas chłopów wykpić i na dutka „wystrychnąć". Wobec zbliżających się wyborów chciał nam zapewne nagardłować obelg i przezwisk na Koło polskie i na księży, dlatego zwołał wiec do karczmy w przysiołku Kochanówka, należącego do gminy Pustków. W oznaczonym dniu zebrała się garść towarzyszy z pod komendy p. Stapińskiego i Krempy, między innymi osławiony Jedynak z Paszczyny i Siwula, aby nakarmić dusze swe kłamstwem i nienawiścią. Lecz co się dzieje?

Zgromadzeni czekają i czekają, a tu pana posła jak nie widać, tak nie widać, dość że rzeczywiście nie przybył, ani nieobecności swej nie usprawiedliwił. Zapewne wkrótce wyczytamy w „Przyjacielu ludu", że pan poseł przybyć nie mógł, bo był chory. Rzeczywiście w takich razach o chorobę nie trudno. Bracia włościanie! czy to nie kpiny, włóczyć nas wobec takich mrozów kilka mil, a potem oszukiwać! Ale kto na tem najlepiej wyszedł? Oto żyd karczmarz. Przysłowie powiada: „na frasunek dobry trunek", to też w oczekiwaniu na pana posła, zaczęto raczyć się wódeczką, zalewać robaka i politykować przy kieliszku. Narzekają ludowcy na ciężkie czasy, obdzieranie chłopa z grosza, lecz sami są powodem rozpijania ludu, a grosz ciężko zapracowany topią w kieszeniach żydowskich. Zapamiętajmy to sobie, chłopy, dobrze. *Nie-ludowiec.*

---

*Z ziemi mieleckiej.*

Pisałem ostatnim razem, że na wyborze posła Krempy nie tylko nic nie zyskaliśmy, ale owszem dużo straciliśmy. O tak, straciliśmy wiele, bo oglądając się na pomoc z góry, nie zabraliśmy się sami do roboty, do poprawienia swej doli. Dziś jak Polska szeroka, brzmi jedno hasło: „Do oświaty". A u nas? Pokażcie mi bracia, gdzie taki drugi zaniedbany powiat jak nasz, a ludowcy przecież w nim rej wodzą. Czytelni nie wiele, te, co są, nie ze wszystkiem spełniają swe zadania. Nie na darmo odżegnywano nas od czyteln i innych pism, prócz: „Przyjaciela ludu", bo ci nasi narzuceni opiekuni bali się, że za prędko przejrzymy na oczy i na wszystkiem się poznamy. Dzisiaj, co prawda, prędzej już gdzieniegdzie i czytelnię na wsi u nas zobaczyć można, l e c z t o n i e z r ę k i i s t a r a ń l u d o w c ó w, to też wcale ani te czytelnie, ani ludzie w nich pracujący sympatyą u ludowców się nie cieszą. A Kółka rolnicze? Utarło się jakoś u nas przekonanie, że gdzie sklepik pod tą firmą, tam już jest i „Kółko rolnicze" i takich „Kółek" jest u nas stosunkowo dosyć, ale niema prawdziwych „Kółek rolniczych". „Kółko rolnicze", to nie sklepik, bo ten stanowi uboczną gałąź działalności „Kółek rolniczych". „Kółka rolnicze" stworzono na to, aby rolnikom przyjść z pomocą. W prawdziwem „Kółku rolniczem" ludzie organizują się poto, ażeby w tych ciężkich czasach jakoś sobie pomódz, pouczyć się nieco w sprawach gospodarskich, udoskonalić całą gospodarkę rolną — jednem słowem wspólnemi siłami dźwigać się z biedy. I dużo takich „Kółek rolniczych" u nas?! Wiele pracy włożyli w nie ludowcy, jako rozporządzający znacznymi wpływami na wsi? Oni z małymi wyjątkami odsuwają się od „Kółek" uważając je za wymysł „stańczykowski" lub „wszechpolski" dla tumanienia ludu. Ludzie, nie dajcież się tak za nos prowadzić!

Nie cieszą się też zbytniem ich poparciem ani kasy Raiffeisena ani inne spółki rolnicze, chyba prócz „straży pożarnych", które chcą do swoich celów wyzyskać. Słowem wszędzie tam, gdzie chodzi o robotę nie wyborczą jedynie, ale skierowaną do poprawy naszej smutnej doli, tam do takiej roboty, naszych obałamuconych ludowców nie ma. Były wprawdzie z inszej strony podejmowane w roku przeszłym próby założenia powiatowej „Spółki zbożowej", lecz nie wiadomo czy i ta akcya miała być przygrywką do jakich ubocznych celów, czy zaszły tu inne jakie okoliczności, dość, że o działalności komitetu do założenia tej „spółki", wybranego dotąd nic nie słychać. Wszędzie brak oświaty, zrozumienia obowiązków obywatelskich!

Dziś przed wyborami w samym obozie ludowców, sporo apetytów na mandaty — kilku wybitniejszych opuściło nawet te szeregi, widząc do czego w rezultacie taka robota prowadzi. Ożywił się też i powiat, boć ludowcy umieją tylko wybory przeprowadzać, pogardzają zaś wszelką rzetelną pracą, chociaż poklasku nie przynoszącą. Nie zanosi się niestety jeszcze na to, żebyśmy przy najbliższych wyborach uzyskali prawdziwego posła ludowego — uprzytomnienie jednak sobie tego smutnego stanu, powinno skupić wszystkich dobrze myślących do wspólnej pracy od podstaw na zaniedbanych polach, a do tej pracy w pierwszym rzędzie ci zwolennicy stronnictwa demokratyczno-narodowego, których i tu zaczyna nie brakować, powinni dać początek, A więc śmiało do takiej roboty, która, choć nie zaraz, jedynie dać może wielki plon. *Michał Karp.*

---

*Starzawa, pow. dobromilski.*

Dnia 20. stycznia urządziło dobromilskie Koło T. S. L. w naszej wiosce drzewko dla dzieci polskiej szkoły. Na tę uroczystość przybyli wszyscy Polacy ze Starzawy.

Po słowie wstępnem, zaznaczającem stopniowy, atoli stały rozwój tutejszej czytelni polskiej i znaczne podniesienie się ducha narodowego, nastąpiły śpiewy i deklamacye dzieci szkolnych. Następnie odegrano sztuczkę „Jasiek sierota“, a żywy obraz „kucie kos“ zakończył tę uroczystość. Przyjemnie i pożytecznie spędziliśmy ten wieczór, i pamięć jego pozostanie długo. tak między młodymi, jak i starszymi. To też tym, którzy urządzili w naszej wsi tę uroczystość, należy się uznanie za ich pracę i pamięć o nas. Wieczorek ten, podniósł na duchu i nauczył z nas niejednego, zachęcił do pracy nad naszem oświecaniem się, zobaczyliśmy bowiem, że nie chodzimy każdy osobno, jak to jest jeszcze w wielu innych wsiach, ale razem, jak na synów jednej matki Ojczyzny przystało. To też tem droższą jest nam nasza czytelnia, w której to zbieramy się i oświecamy, bo wiemy, że oprócz pracy na utrzymanie, potrzeba oświecać się i uświadamiać.

Wieczorek ten przysporzył także nieco funduszów na budowę szkoły polskiej, której potrzebujemy, aby nasze dzieci wychować na dobrych Polaków.

Duże zasługi położył dla naszej szkoły polskiej p. Herman Huttrer, dzierżawca tartaku rządowego, on to bowiem poddał myśl otwarcia szkoły i ofiarował odpowiedni lokal, opał i światło, jak również przyrzekł dać znaczniejszą kwotę na budowę nowego budynku. Niech Pan Bóg mu wynagrodzi ten czyn. Również należy się podzięka panom z Koła T. S. L. w Dobromilu. którzy tu do nas przyjeżdżają i opiekują się tak szkołą, jak i czytelnią.

Praca narodowa u nas idzie coraz lepiej, stanie wkrótce szkoła, wybudujemy kościółek, na który już zbiera się składki. I da Bóg, że tak my, jak i dzieci nasze pozostaną Polakami, a nie jakby chcieli księża ruscy, Rusinami. *Obecny.*

---

# Z całej Polski.

## Z zaboru rosyjskiego.

Wybory. Podczas ostatnich prawyborów gminnych ponieśliśmy ogromną stratę. W jednej z gmin powiatu puławskiego upadł Józef Nakoneczny, były poseł do Dumy, którego kandydaturę z guberni lubelskiej już zatwierdził Komitet centralny. Agitowali głównie przeciwko niemu księża, gdyż on jakoby nie zachowywał postów. Poza tem prawie w całym Królestwie przeszła lista narodowa. Tylko w Siedlcach i Lublinie, przy wyborach miejskich, gdzie żydzi stanowią większość ludności, przeszli postępowi demokraci. Przy wyborach wyborców gubernialnych z łona pełnomocników robotniczych w guberniach Warszawskiej i Piotrkowskiej, przeszli sami narodowcy. Już dziś można z pewnością powiedzieć, że całe przedstawicielstwo Królestwa Polskiego, spocznie niewątpliwie w ręku tych, którzy będą postawieni jako kandydaci komitetu narodowego. Na Litwie i Rusi ostateczny rezultat wyborów jeszcze nie jest znany. Wiemy tylko, że z kuryi ziemiańskiej w gubernii wileńskiej, przeszli sami Polacy, w gubernii grodzieńskiej Polacy stracili 1 powiat, w gubernii mińskiej 2, w gubernii kijowskiej wybrano 12 wyborców Polaków na 53 innych narodowości, w guberni wołyńskiej 28 na 43. Co do innych gubernii, wiadomości dokładnych nie posiadamy. Żydzi przy wyborach znowu stają do walki ze społeczeństwem polskiem pod hasłem postępowej demokracyi. O przedstawicielstwie więc stolicy kraju i większych miast naszych, będzie jak przy poprzednich wyborach rozstrzygał stosunek sił naszych do sił żydowskich.

Wiec w Sosnowicy. W Sosnowicy pow. Włodawskiego gub. Siedleckiej i okolicy, gdzie jest najwięcej prawosławnych (b. unitów), odbył się wiec przedwyborczy, na którym zebrani wyborcy katolicy i prawosławni, jednogłośnie uchwalili wyrazić najgorętszy protest przeciwko podniesionym przez różnych działaczy i biurokratów rosyjskich, projektów oddzielenia powiatów unickich gub. Siedleckiej i Lubelskiej od Królestwa Polskiego i zobowiązać przyszłych posłów ziemi Siedleckiej, do jak najenergiczniejszej akcyi w celu niedopuszczenia do tego.

Język rosyjski w kościele katolickim. Pomimo wyjaśnień arcybiskupa Symona rząd rosyjski gotuje się pośpiesznie do ruszczenia nabożeństwa w kościołach katolickich, mając nadzieję w ten sposób zruszczyć ludność polską na

Litwie i Rusi. Obecnie w Petersburgu drukowane są pośpiesznie katechizmy w językach rosyjskim, białoruskim i ukraińskim. Na te też języki są przekładane polskie pieśni religijne.

Nowe prześladowania języka polskiego. Policya rosyjska na Litwie i Rusi zanic nie może pogodzić się z nowym stanem rzeczy, jaki tam się obecnie wytworzył. Ciągle jej się przypominają te niedawne „dobre“ czasy, gdy nawet rozmawianie na ulicy po polsku, było uważane za przestępstwo państwowe. Obecnie korzystając z rozporządzenia ministerstwa, że cała procedura wyborcza winna być prowadzona w języku rosyjskim, zabroniła wyborcom cyrkułu 4-go miasta Wilna na obradowanie na zebraniu przedwyborczem w języku polskim. Uczyniła to pomimo tego, że już raz podczas obecnej akcyi wyborczej, ministerstwo wyjaśniło, że język polski ma prawo obywatelstwa na zebraniach przedwyborczych.

Pomnik Mickiewicza w Wilnie. Po zniesieniu pierwszych ograniczeń polskości na Litwie, powstał projekt postawienia pomnika Mickiewiczowi w Wilnie. Zebrano zaraz na ten cel 5000 rubli. Prezesem komitetu został wówczas wybrany p. Czesław Jankowski, ówczesny redaktor „Kuryera Litewskiego“, jedynego pisma polskiego na Litwie. Ale jak już dziś się pokazało, pan ten nie mniej boi się rozbudzenia polskości w tym kraju, jak sama biurokracya rosyjska. Dlatego też i w sprawie pomnika nic a nic do dziś dnia nie zrobił i nie robi. Wobec tego prasa polska przypomina mu o jego obowiązkach i wzywa go, by zajął się gorliwie tą sprawą, i dał możność Wilnu, posiadającemu dziś na swych placach pomniki Katarzyny, Murawiewa i Puszkina, oddać cześć polskości, przez wzniesienie pomnika wieszcza naszego w tym grodzie, gdzie się on kształcił, znosił prześladowania i który najbardziej ukochał.

## Z zaboru pruskiego.

Strejk szkolny. Sądy pruskie są formalnie zawalone procesami, wynikłymi z powodu strejku szkolnego. W sześciu n. p. sądach ziemskich wszczęto 180 procesów, a w sądach przysięgłych 800. Księża, redaktorowie pism i rodzice stale są oskarżani o różne przestępstwa państwowe, tak, że pomyśleć można, iż cała dzielnica polska pod panowaniem pruskiem, znajduje się w płomieniach buntu przeciw państwu, wówczas, gdy ona broni tylko praw swej mowy ojczystej w szkole i w kościele.

Po wyborach. Rezultaty wyborów wyjaśniły się prawie zupełnie. W poprzednim już numerze podaliśmy, że przy uzupełniających wyborach wyszedł jeden jeszcze Polak. Największą zdobycz stosunkowo do swych poprzednich sił otrzymali Polacy. Na 16 poprzednich mandatów zdobyli 4 nowych. Największą klęskę ponieśli socyaliści. Stracili 36 mandatów ogólnie, a zachowali tylko 43.

Obsadzenie stolicy prymasa Polski. Powiadają, że katedra arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, czyli prymasa Polski, nie będzie obsadzona, aż do rozstrzygnięcia w tym lub innym kierunku kwestyi strejku szkolnego w zaborze pruskim.

## Z zaboru austryackiego.

Ruch wyborczy już się rozpoczął. Wszystkie gazety dużo o tem piszą i już teraz nic poza wyborami nie widzą. Socyaliści postawili dotychczas w Austryi 96 kandydatów i już z góry zapowiadają, że szturmem będą mandaty zdobywać. W Galicyi spodziewają się zdobyć 10, ale kandydatów postawią najmniej 3 razy tyle. Słychać, że w Krakowie i Lwowie postawią kandydatów we wszystkich częściach miasta, aby się policzyli, ilu ich jest, a i o wsiach nie zapomnieli. W powiecie krakowskim ma podobno kandydować p. Klemensiewicz, redaktor socyalistycznego tygodnika „Prawa Ludu“, w chrzanowskim sam wódz Daszyński, w drohobyckim socyalista Rusin, Semen Wityk, w Przemyślu dr. Liebermann. Rusini również na powiatowych zebraniach ogłosili już światu, kogoby pragnęli wysłać do Wiednia i tak: w powiatach Zaleszczyki-Horodenka kandydują Ukraincy dr. Okuniewski i dr. Ochrymowicz, w okręgu Sokalsko-Brodzkim moskalofil dr. Marków, a na zastępcę ks. Diakowski. Przeciw Markowowi protestują Ukraińcy i ze swej strony wymieniają dr. Petruszkiewicza. W okręgu Sanok-Dukla kandyduje p. Kuryłowicz, naczelnik sądu, Husiatyn-Skałat p. Petrycki, redaktor ruskich „Hajdamaków“, w powiecie stryjskim kandydują dr. Oleśnicki i ks. Dawidiak, na zastępców: dr. Zderkowski i p. Lewicki, naczelnik sądu, w okręgu buczackim p. Budzynowski, Bełz-Rawa: dr. Korol i p. Hwudowicz, sędzia z Bełza, Złoczów-Kamionka: p. Hlibownicki, Sambor-Rudki: ks. Stefan Onyszkiewicz. Jak widzimy, Rusini wzięli się już na dobre do agitacyi. Mają oni nadzieję, że uda im się rozbić przyszłe „Koło polskie“ w parlamencie, a przezto i osłabić nasze znaczenie w Wiedniu. Całą ufność spełnienia swych życzeń pokładają w naszych skoncentrowanych demokratach, socyalistach i ludowcach. Ci ostatni szykują też nielada armaty. Wybory, to ich jedyny żywioł, to jedyna rzecz, którą umią robić. O kandydatach słychać dużo, zdaje się, że jest ich nawet cokolwiek za wiele. W żywieckim kandyduje aptekarz Szczepański, w bocheńskim adw. Ruebenbauer, w dąbrowskim podobno Bojko — pozatem po staremu: Wójcik, Krempa, Bernadzikowski, Olszewski, Bomba, Stapiński i wielu trochę mniejszych. Centrowcy powoli wysuwają swoich, ale pewnego niema jeszcze nic, organizują się jeszcze i badają grunt. Nawet stańczycy popróbują szczęścia.

Krajowy wiec nauczycieli ludowych

odbędzie się 17. lutego (niedziela) we Lwowie. Obradował on będzie nad sprawą uregulowania pensyi nauczycielskich. My ze swej strony zaznaczamy, że z żądaniami nauczycieli zgadzamy się zupełnie, bo nawet w drukowanym w roku 1905 jeszcze programie stronnictwa narodowo-demokratycznego, żądania te są uwidocznione. Posłowie nasi, a zwłaszcza niestrudzony nigdy poseł Głąbiński poprze imieniem całego stronnictwa te tak słuszne żądania nauczycieli.

Rusini usiłują tych akademików swoich, którzy napadli na uniwersytet we Lwowie, a potem wszyscy zostali zato aresztowani i dotychczas siedzą pod kluczem, zrobić bohaterami i ofiarami złości i przemocy Polaków. Panie i panowie ruscy przysyłają im codziennie herbatę, ciasta, wikt, pieniądze i t. d. do więzienia, a gazety ruskie głośno krzyczą o „polskich gwałtach". „Jęki" te usłyszeli Niemcy i urządzili we Wiedniu wiec, na którym stanęli po stronie „biednych" Rusinów. Co za delikatne mają nerwy?! Nam się jednak zdaje, że lepiejby zrobili, gdyby przestali bronić zwykłych zbrodniarzy, a oczy swe zwrócili na poznańskie, gdzie brat ich, Prusak, gnębi polskie dzieci! Tego, choć to bliżej Wiednia, zupełnie nie widzą! Z Polaków wiernie sekundują Rusinom socyaliści.

Porządek dzienny pierwszych dni sesyi sejmowej, został już ogłoszony w dziennikach. Między wielu innemi sprawami jest: odczytanie 73 przedłożeń Wydziału krajowego. Są tam dwa projekty ustawy dla sług, ustawa o budowie szkół ludowych, o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych, budżet krajowy na 1907 r., ustawa w sprawie szkód, wyrządzonych przez powódź w r. 1906, ustawa w sprawie budowy dróg wodnych (kanałów), projekt ustawy drogowej i budowy zakładu dla nieletnich przestępców i dla obłąkanych w zachodniej Galicyi. Obrady sejmowe rozpoczęły się we czwartek, 14 lutego.

# Wiadomości.

## Z kraju.

***Każdemu Sz. Prenumeratorowi „Ojczyzny" udzielamy bezpłatnej porady prawnej we wszelkich sprawach podatkowych.***

***Z powiatów oddalonych trzeba adresować do Redakcyi „Ojczyzny" (dołączyć markę za 5 ct. na odpowiedź).***

***Kto mieszka blizko Krakowa, może od razu udać się do kancelaryi dr. Zielińskiego, ulica Grodzka L. 35, codziennie między godziną 11—1. — Porady udzieli p. Zieliński zupełnie bezpłatnie.***

**Rusinom wszędzie źle.** Narzekają, że w Galicyi urzędnicy krzywdzą ich i chcą, aby z Wiednia przysłano niemieckich urzędników. We Wiedniu na tych niemieckich urzędników, którychby pragnęli sprowadzić nam i sobie na kark, również narzekają. Za napad na uniwersytet lwowski aresztowano redaktora Kusznira, którego w tych dniach odstawią do sądu lwowskiego. Otóż pan ten skarżył się na złe traktowanie go w więzieniu, i cieszy się tem, że już wnet zostanie odwieziony do Lwowa. Chyba i niemieccy urzędnicy nic wam, panowie hajdamacy, nie pomogą, jeżeli będziecie podburzać jednych na drugich, napadać i rozbijać.

**Wiece uchwalające uznanie p. staroście hr. Lasockiemu, urządza sam starosta,** jak świadczy zaproszenie przysłane do jednego z naszych czytelników, z którego wyjątek podajemy: „Upraszam pana o przybycie jak najliczniejszych, a więc kolegów z sobą wziąść. Co się tyczy na dziennym porządku nie wymieniam Panu, bo nie mam programu ze sobą, które wydało c. k. Starostwo".

Cieszcie się chłopy, że nawet starosta urządza wiece ludowe.

**Ruskie pisma rozpisują** się o krzywdach, jakie Polacy im wyrządzają. Najnowsze krzywdy, jak pisze ruska gazeta „Diło", to budowa kościołów i kaplic polskich. O tem tak pisze „Diło": „Ot i znowu zaczyna się w najrozmaitszych formach kwesta na kościołki i kaplice. We Lwowie budują kościół św. Elżbiety i za inicyatywą arcybiskupa ks. Bilczewskiego odbędzie się koncert na ten cel. W skałackim powiecie zbierają teraz kwestę na kościół w Iwaniwcu, którego właścicielem jest pens. hofrat Stan. hr. Piniński, a niedawno zbierano na kościół, już zbudowany w sąsiedniej Turywce, której właścicielem jest wszechpolak. Rosną „polskie twierdze" na Rusi, jak grzyby po deszczu".

Na polskiej ziemi, za polskie pieniądze, dla polskiego ludu budują Polacy kościoły, budują szkoły — i tem mają krzywdzić Rusinów?

**Zarząd powiatowy** Kółek rolniczych w Krakowie rozpisał na 15. lutego b. r. Zgromadzenie powiatowe z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu powiatowego i obrotów funduszów za rok ubiegły. 3) Wybór sześciu członków Zarządu powiatowego na trzechlecie 1907—1910. 4) Wnioski i interpelacye członków. 5) „Znaczenie gospodarstwa rybnego dla drobnej własności — p. prof. Leszek Dziama. 6) „O braku rachunkowości w gospodarstwach włościańskich" — p. Józef Cieślewicz.

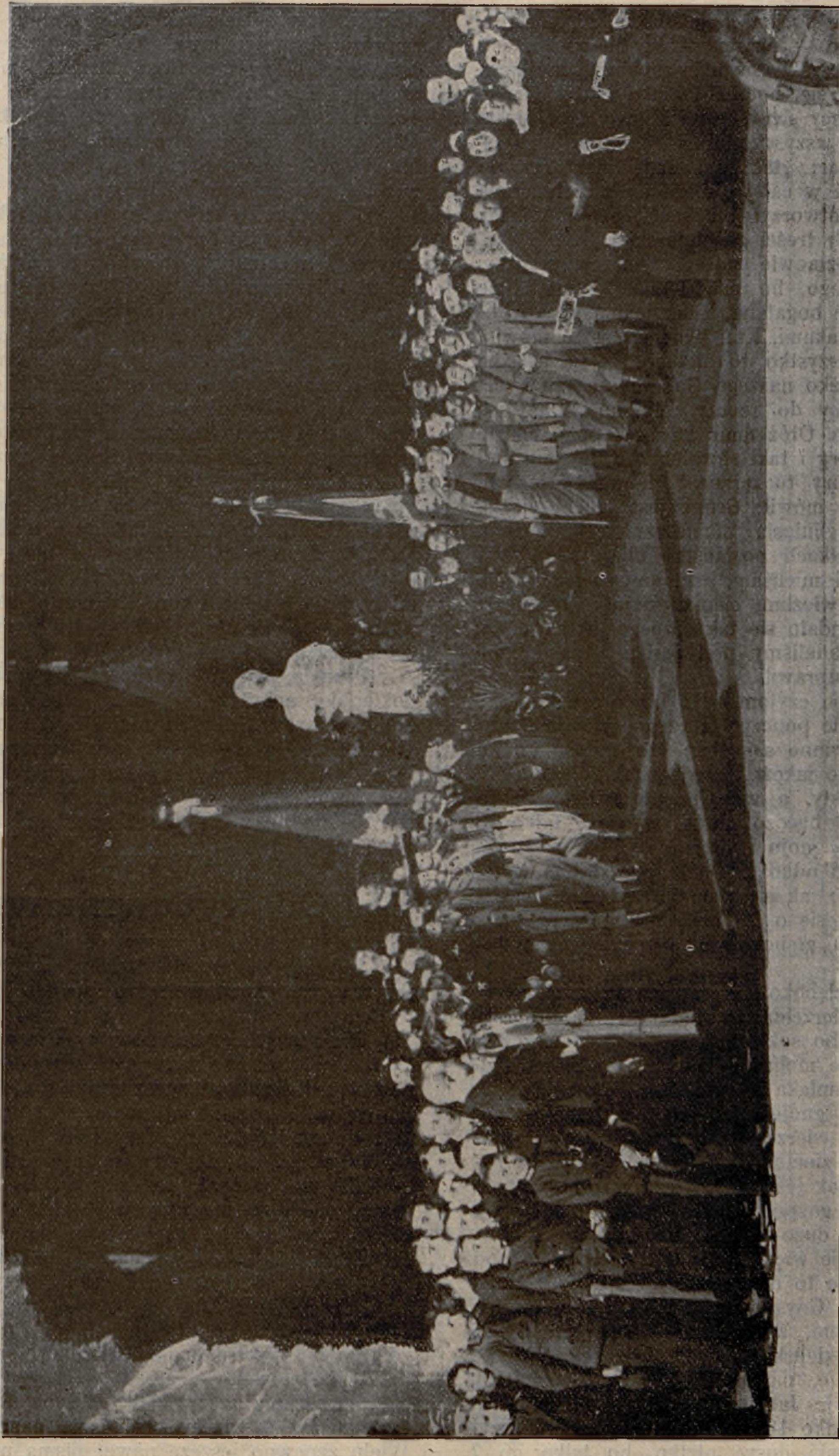
W Zgromadzeniu powiatowem Towarzystwa Kółek rolniczych mają prawo brać udział z głosem delegaci wszystkich Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego, wybrani przez Ogólne Zebranie Kółka (każde Kółko wybiera po 3 delegatów), członkowie wspierający Towarzystwo Kółek rolniczych z miasta Krakowa i powiatu i członkowie Zarządu powiatowego. Wszyscy inni członkowie

Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego mogą brać udział w zebraniu, ale prawa głosowania nie mają.

# Dodatek rolniczy.

## Dlaczego opłaci się czytać gospodarskie książki!

Do ilu zaglądałem czytelń lub wypożyczalń, czy to T. S. L. czy też T. O. L., zawsze uderzało mię w oczy jedno, a mianowicie książki działu historycznego i wogóle powieści były bardziej przyniszczone, zaś książki gospodarskie o wiele czyściejsze. Dlaczego pytałem sam siebie? Przyczynę po części odkryłem. Książek gospodarskich mało ludzie czytają. Nieraz trafiało mi się, że ktoś wypożyczył jakąś książkę traktującą o gospodarce i odnosił ją, jak się to okazało w pogadance, nieczytaną. Dlaczego? Otóż tu jest przyczyna i źródło naszej nędzy. Smutne to smutne, ale prawdziwe, że dotychczas nie zrozumieliśmy, jak dalece potrzebną jest gospodarzowi nauka fachowa, czyli nauka gospodarcza. Większa część z nas gospodarzy mówi tak „e, co tam będę czytał, jak się tam konie chowa. Jak człowiek trafi zdobyć na dobrą szkapę, a da się jej owsa ze sieczką, to będzie wyskakiwał, a jak się trafi na kiepską, to nic nie pomoże, choćbym i książki czytał, jak się konie chować powinno“. Inni znów mówią „widzicie, oni mię tu będą uczyć, jak ja mam orać, abo ja to przez całe życie tego się nie uczył“. Te i tem podobne słyszy się słowa, gdy się zacznie o książkach gospodarskich. Czy mają słuszność ci gospodarze? Nie i stanowczo nie, a że tak jest, to zaraz udowodnię. Wyjdźmy na pole — jednemu się rodzi lepiej, drugiemu gorzej. W jednym nieraz stajaniu na jednakowo dobrej roli, lub tylko przez miedzę; jeden gatunek zboża tu się udaje a tam zupełnie chybnie, Hę, myśli sobie ten, któremu chybło — pewnie ja nie godny, a więc Pan Bóg nie zarodził. — Przecież i ja pracował, i ja gnój woził a dyabła... Dlaczego? Na świecie tak jest, że każdy skutek ma swoją przyczynę i nic się nie stanie takiego, coby nie miało przyczyny. Na przykład. Ktoś zachoruje na zapalenie, a więc skutek jest, bo ktoś zachorował; ale i przyczyna być musi! Bo albo zachoruje na zapalenie z przeziębienia, albo ze zmartwienia, albo z innych rzeczy. To znowu mówimy „u Kaśki Gdowianki daje krowa dużo mleka“. Skutek więc jest, bo krowa daje dużo mleka a przyczyna również musi być w tem, że ta krowa dobrze jeść dostaje, jest czyszczona, pielęgnowana, bo gdyby tego nie miała i mleka by dużo nie dawała. To więc, że temu się udało zboże a temu chybło musi mieć swoją przyczynę. Coś tu musiało takiego zajść, a mianowicie, u tego co się mu udało albo był gnój inny dobry, albo uprawa inna dobra, albo wogóle coś takiego, co urodzaj spowodowało! — u tego drugiego musiała być jakaś przyczyna, która nieurodzaj spowodowała. Słonko jednako świeciło i deszcz jednako padał na jedno i drugie stajanie. Gdyby gospodarz czytał gospodarskie książki, wiedziałby o wszystkich przyczynach, któreby mogły spowodować nieurodzaj, a gdyby jeszcze nie wiedział, to zarazby się tej przyczyny dopatrzył i błędu by drugi raz nie popełnił. A tak, to co, poduma trochę a nareszcie zwali to wszystko na Pana Boga, a tylko nie na siebie. Dam tu zaraz na sobie przykład, bo i ja przecież od kilku lat wciąż badam przyczyny i skutki nie tylko w politycznem życiu, ale jako wsiowy chłop i w gospodarce rolnej. Widzę więc nieraz te przyczyny i skutki u innych gospodarzy, którzy we własnej pracy, we własnej gospodarce tego nie dostrzegają, bo nie czytają książek gospodarczych. Tu przytoczę jeden fakt bardzo pouczający. Mam siostrę, kolonistkę we wschodniej Galicyi, do której się od czasu do czasu wybieram. Raz przy sposobności odwiedzin wybrałem się oglądnąć kilka wiosek okolicznych. Grunta tam bardzo dobre. Gospodarze mają go jeszcze poddostatkiem, a więc wszystko przemawia za tem, ażeby się dobrze mieli. W jednej wiosce mieszkają koloniści niemieccy i kilku Mazurów. Gospodarstwa ich mają wygląd dworków. Piękne sady, wielkie zabudowania, piękne i dużo krów, rasowe konie, przytem zdrowo i czerwono wyglądający ludzie, to wszystko, co mię uderzyło w oczy. W drugiej zaś wiosce sąsiedniej mieszkają Rusini. Również ziemia dobra, taka, jak w poprzedniej wiosce, więc cieszyłem się, że zobaczę tak samo ładne gospodarstwa, o co na moich mazurskich piaskach trudno. Niestety, doznałem rozczarowania, bo oto co zobaczyłem. Ludzie obdarci, krów mało, szkapięta mizerne, chałupy małe lepianki, sadów oprócz topol przydrożnych mało. Na drugim końcu wsi zobaczyłem piękny sad, ładną z wielkiemi oknami chałupę a koło domu mężczyznę w surducie wprawdzie nie nowym, ale świadczącym, że z dobrej i drogiej materyi był zrobionym. Poznałem odrazu, że to nie dudek, a że to nie poto zwiedzałem wioski, aby się na nie gapić, lecz po to, ażeby się czegoś dowiedzieć i czegoś nauczyć, więc zacząłem rozmawiać z tym nieznajomym. Dowiedziałem się od niego, że był Niemcem, miał 13 morgów gruntu, sam jeden z całej wsi daje syna do szkół, córkę wydał za żandarma, dał jej w posagu 6 tysięcy koron, ma jeszcze przy sobie 2 chłopców i córeczkę, ale chciałby jeszcze jednego wykształcić na rzemieślnika i założyć mu warsztat a dwoje pozostawić na gruncie. Przezemnie zapytany, skąd ma tyle pieniędzy, bo przecież to kosztuje, „hę — odpowiedział mi — przecież mam gospodarkę, chowam 5 do 6 krów, więc dochody mam“. Ja dalej go pytam: to jak widać, jesteś pan najbogatszy w całej wsi. On mi na to: tak najbogatszy, choć mam nie najwięcej i nie naj-



„HOŁD NARODU": Poranek jubileuszowy E. Orzeszkowej w Teatrze lwowskim.

lepszego gruntu, bo inni mają po 15 i 20 morgów. A więc dlaczego — pytam — oni biedniejsi, oni ciągną mniejsze zyski. Na takie zapytanie mój znajomy rozzłościł się, poczerwieniał i zaklął „faflu-chter, oni wszyscy schwach na hołowy“, co myślę że znaczy: oni wszyscy głupcy i dalej mi już spokojny powiedział: „tak, oni mają niektórzy po 20 morgów, ale w całej wsi żaden z nich niema tego“ — tu otworzył mi szafę pełną książek a wszystkie były treści gospodarskiej.

Po tej rozmowie pożegnałem go smutny, a smutny dlatego, bo mi Niemiec dowiódł, że moglibyśmy być bogatymi, a tak jesteśmy w wielkiej części biedakami. Klin klinem, jak to mówią, wybijamy, a wszystko to dlatego, że na książkę i na gazetę ciężko naszego Galicyanina namówić.

Ale wróćmy do rzeczy. Miałem Wam coś o sobie napisać. Otóż mam kawałek pola, będzie tam tego z mórg i taki również kawałek ma mój ten sąsiad, który to zarzucał Panu Profesorowi, że nie prawdę mówił. Grunt jest trochę ciężki, ziemia trochę gliniasta, pomieszana z kamykami. Na tych kawałkach posialiśmy obaj w jednym roku hreczkę i mieliśmy jednakowy urodzaj. Na hreczczysku wywieźlimy cienko gnoju i posialiśmy żyto, również udało się tak u niego jak i u mnie. Żytnisko spokładaliśmy pod jesień i na wiosnę pod ziemniaki uprawili.

Ponieważ ja czytam dużo i przekonałem się. bo książki mnie pouczyły z czego gnój jest najlepszy, że powinno się dbać nie o ilość gnoju, tylko bardziej o jakość, a więc tak robię. Gnój miałem słomiasty, a więc postanowiłem, że to i pole nie było bardzo puste, wywieźć tylko 18 fur słomiastego gnoju i miałem w Bogu nadzieję, że się ziemniaki udadzą. Do tego czytałem w jednej książce, że jak się ziemniaki sadzi w ciężkiej ziemi, powinno się o ile możności gnój przyorywać nie bardzo głęboko, a to z dwojakiego powodu.

Jak gnój głęboko się przyorze a ziemniaki posadzi się po wierzchu, to ziemniaki mało korzystają z gnoju, bo soki gnojowe, głęboko przywalone ziemią nie mogą się dostać do ziemniaka. Jak znowu ziemniaka się wsadzi głęboko, tak żeby on się stykał z gnojem, to zanim kiełek jego wydostanie się na wierzch, to bardzo długo mu schodzi, a przez to ziemniakowi braknie czasu na rośnięcie. A że tak jest, to już sam doświadczyłem.

Ten stary gospodarz nie dba o to, jaki gnój, tylko aby miał dużo gnoju. Ma kawałek lasu sosnowego, grabie więc posłanie i tem ściele pod bydło. Posłanie to nie przegniwa i gnój z niego jest najgorszy. Gdyśmy raz obaj rozmawiali i ja mu wspomniałem, że posłanie nic nie warte, bo gnój z niego kiepski, to mię jeszcze ofuknął... Ha, myślę sobie, na upartość niema lekarstwa, róbcie tak dalej. Jak postanowiłem tak zrobiłem i wywiozłem tylko 18 fur na cały kawałek i przyorałem ziemniaki dosyć płytko, bo tylko do 7 dziurki, w grządzielu zakładałem kurek. (Grządziel nasadza się przy pługu. Jak się dalej kurek założy to głębiej orze. Gospodarze się na tem rozumią). Gdy to gospodarz zobaczył, zaczął się śmiać i mówił do sąsiadów, że chybaby się Pan Bóg pomylił, żeby się u mnie ziemniaki udały. Mówi on — gnoju pokidał, jak jakiego lekarstwa a zorał tak jak kura pazurami.

Gospodarz, o którym mowa, na taki sam kawałek wywiózł 30 fur gnoju, ale z posłania sosnowego, a zorał tak głęboko, że zakładał kurek do 12 dziurki grządziela. Wprawdzie na oko ładnie to wyglądało, bo zagony wysokie, okrągłe, ale tak głębokie, że aż pustej ziemi podobywał. Ja już z góry był pewny, jaki będzie skutek. Jakie będą u mnie, a jakie u niego ziemniaki, bom znał przyczyny, alem nic nie mówił na jego obmowy, bom go nie chciał drażnić, a przekonać go nie mogłem, bo on tych wszystkich, którzy czytają gazety i książki nazywa głuptakami...

Przyszło do kopania, to wiecie jaki był rezultat. U mnie były ziemniaki do przesady piękne. Na jednym zagonie w 8 skib u mnie było półpięta korca, a u niego na dwóch zagonach — tak rachuję, było do 4 korcy. Zanim bowiem u niego ukopał jeden robotnik ćwierć, to u mnie blizko 3 ćwierci...

Prawda, żem nie rachował jego ziemniaków dokładnie, ani też nie śmiał gospodarza pytać, bo i tak był taki zły na mnie, że i gadać do mnie nie chciał. A może myślał, żem mu zaczarował?... Więc, Bracia Chłopy, do gazet i do książek, bo tam kryje się ta wiedza nam potrzebna. Niech nas nie będzie wstyd przed szwabami. *Świt.*

# Od wydawnictwa.

Jeszcze czas zaprenumerować „Ojczyznę“ na ten kwartał. Każdemu, kto przyśle przedpłatę, wyślemy wszystkie numery od początku roku.

Dla naszych czytelników wysyłamy piękne kalendarze Kaspra Wojnara po zniżonej cenie, a mianowicie: **Kalendarz powszechny** z przesyłką pocztową za 1 kor. 80 hal. (zamiast 2 kor. 55 hal.). **Kalendarze: „Polak“, „Maryański“ i „Gospodarz“** po 60 gr. już z przesyłką (zamiast 1 kor.).

Kto nie otrzyma na czas gazetki lub kalendarza, niech się zaraz upomina. Należy na zwykłej kartce papieru napisać, że numeru takiego a takiego, lub kalendarza, nie dostało się, włożyć do koperty, zaadresować: **Zarząd „Ojczyzny“ Kraków, ul. Długa 5.** Napisać na kopercie **„Reklamacya“** i wysłać jak zwykły list, ale n i e z a k l e j o n y i b e z m a r k i, bo reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

**Upraszamy wszystkich naszych Szanownych Czytelników o rozpowszechnianie naszego pisma.** Wielu zapewno jeszcze nawet pisma naszego nie

widziało. Upraszamy przeto wszystkich naszych Szan. Czytelników o przysyłanie nam adresów swych znajomych, a nawet nieznajomych, abyśmy im mogli wysłać nasze pismo na okaz. Upraszamy też o gorliwe poparcie nas u swych sąsiadów, aby sobie pismo nasze zapisywali. Im więcej będziemy mieć przedpłacicieli, tem lepiej będziemy mogli płacić za obrazki i tem ładniejsze i tem więcej ich dawać. Na tem więc każdy dobrze wyjdzie.

Rozszerzając zaś „Ojczyznę“ przysłuży się każdy swemu sąsiadowi czy znajomemu, bo da mu do ręki dobre pismo, z którego dowie się wiele pożytecznych i ciekawych rzeczy, zwłaszcza o naszych najbliższych polskich sprawach, a niczem się nie zgorszy i nie zepsuje. Przyczyni się też tem ogólnej sprawie polskiej, której służymy i która jest dla nas przewodniczką. Pisząc „Ojczyznę“ pracujemy dla jednej Matki — Ojczyzny — Polski! Więc popierajcie nas w tej pracy.

**W najbliższych już tygodniach znacznie objętość „Ojczyzny“ powiększymy.**

**Tym naszym Czytelnikom, którzy do dziś nie nadesłali prenumeraty podajemy do wiadomości, że z dniem dzisiejszym wstrzymamy wysyłkę pisma aż do zgłoszenia się.**

## Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny“.

*P. Andrzej Dudziak.* 4 kor. odebraliśmy. Za życzenia „Bóg zapłać“.

*P. Mikołaj Żuk.* 3 kor. odebraliśmy. Kalendarz wysłany. Za słowa zachęty i uznania serdecznie dziękujemy.

*P. Michał Jodłowski.* 1 kor. 60 hal. odebraliśmy. Kalendarz wysłany. Niech się Pan nie martwi — „ziarnko do ziarnka“ powiada przysłowie.

*P. Jędrzej Chęć.* 2 kor. odebraliśmy.

*P. Piotr Łysoń.* 2 kor odebraliśmy.

*Czytelnia rzemieślnicza, Sambor.* Zapewne przez zapomnienie nie uwidoczniono w księdze adresu Szan. Czytelni. Sprostowaliśmy i wysyłamy.

*P. Antoni Mathias.* Zgoda — poczekamy.

*P. Zaprzał.* Owszem — wyślemy chętnie.

**Od Redakcyi.** *Czytelnik „Ojczyzny“.* Pouczenie, jak obliczyć, ile metrów kubicznych ma kłoda drzewa, podaje książeczka „Nowe miary i wagi“. Do nabycia w księgarni p. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska. Kosztuje 20 hal. Należytość można przesłać markami.

*P. Majka, Zaborów.* Pisałem już raz, że sprostowania nie mam, więc go umieścić nie mogę. Proszę jeszcze raz napisać go i przysłać.

Zwracamy uwagę naszym czytelnikom i przyjaciołom, że listów nie podpisanych imieniem i nazwiskiem umieszczać nie możemy. Kto życzy sobie, aby nazwiska jego nie wymienić, jeżeli to nam napisze, to nie wymienimy i zachowamy w tajemnicy, ale Redakcya musi znać nazwisko korespondenta.

## Zagadka zgłoskowa.

a, a, a, a, a, a, a, a, a, a, b, b, c, c, c, c, d, e, e, e, e, e, g, g, g, g, i, i, i, i, i, i, j, k, k, k, ł, ł, ł, m, m, m, m, n, n, n, n, o, o, o, o, r, r, r, r, r, s, s, s, t, t, t, t, t, t, t, u, u, u, u, u, w, w, y, y, y, y, z, z, z, z, z, z, z.

Z powyższych liter ułożyć ośm wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą słowo dla Polaka najświętsze.

Znaczenie wyrazów:

1) Piórem służyła wiernie Ojczyznie — jubileusz jej pracy Polska obecnie obchodzi;

2) ten król złamał potęgę Krzyżaków;

3) wódz, co za morze się przeprawił, ścigając nieprzyjaciół;

4) carowie leżeli u nóg tego zwycięskiego króla;

5) wspak czytane nazwisko króla, pogromcy moskali;

6) Unia lubelska za tego króla zawartą została;

7) imię jego słynie na Litwie — kropił tęgo moskali;

8) ukochał cały naród i cierpiał za miliony.

Za rozwiązanie powyższej zagadki przeznaczamy jako nagrodę: książkę do nabożeństwa p. t. „Tarcza polska“ w oprawie w półskórek ze złotymi brzegami, wartości 5 koron. Rozwiązanie nadesłać należy najpóźniej do 25. lutego, umieścimy je bowiem w Nr. 10. Nazwiska wszystkich, którzy rozwiązanie nadeślą, ogłosimy w tymże numerze, a nagroda przypadnie temu z Czytelników naszych, na którego padnie los. O nagrodę ubiegać się mogą tylko prenumeratorzy „Ojczyzny“, którzy przedpłatę zapłacili.

Odtąd stale zamieszczać będziemy zagadki i przeznaczać za ich rozwiązanie piękne nagrody w książkach.

# Babka jako wybawicielka życia.

Prawdziwa historya wzięta z życia. — Opowiedziana przez J. Kleina z Zernya.



**Kochane dzieci wnuki i przyjaciele!**

Największym skarbem na ziemi jest zdrowie. Życie bez zdrowia nie warte ani szeląga i tylko zdrowy człowiek zdolen jest pracować i działać. W przeważnych jednak wypadkach nie znajduje chory niestety prawdziwego lekarstwa na swoje cierpienie.

Byłam także przez pięć lat chorą, próbując w czasie tym rozmaitych lekarstw bez najmniejszego skutku. Wreszcie wyczytałam w pewnym kalendarzu o **Józefa Schneidera wyskoku ziółkowym,** który jedynie wyrabianym bywa w **Resiczy,** a stąd rozsyłanym po całym świecie — nawet do Ameryki. Nie wiele się namyślając, postanowiłam środka tego spróbować. Zamówiłam przeto tuzin flaszeczek Schneidera wyskoku ziółkowego na próbę. Pięć do sześciu lat nie mogłam ani chodzić, ani spać, tak mnie męczyła podagra i rwanie w nogach. Przez sześć dni nacierałam się Schneidera wyskokiem ziółkowym, a siódmego dnia całkiem wyzdrowiałam. Wkrótce sława tego znakomitego środka cudownego rozniosła się po całej wsi i w okolicy, przeto w nowszym czasie powtórnie go zamówiłam Stefan, mój sąsiad, cierpiąc na gorączkę, febrę i ból w rękach, nogach i krzyżach, pospieszył do mnie. Dałam mu więc flaszeczkę wyskoku ziółkowego i w trzech dniach wyzdrowiał.

S t a ś: Kochana babciu! Wiele butelek wyskoku ziółkowego mam zamówić?

B a b c i a: Zamów 4 tuziny, mój synku, gdyż 3 tuziny musimy posłać ojcu twemu do Ameryki, tylko nie napisz fałszywego adresu.

Także bratanek mój, Jan, przyszedłszy z folwarku, zażądał wyskoku ziółkowego, gdyż żona jego strasznie kaszlała i cierpiała na żganie w boku. Przypatrzcie się, moi kochani i tu środek ten pomógł natychmiast.

W sam dzień św. Jerzego przyszła do mnie z sąsiedniej wsi akuszerka, opowiadając, iż dziecko jej co chwila wymiotuje, miewa kurcze i bezustannie płacze, a ona nie może sobie dać rady i nie wie, co ma począć. Dziecię to spożyło niemal całą aptekę, stare kobiety także próbowały, co im przyszło na myśl, lecz wszystko daremnie, a teraz dziecię jest blizkiem śmierci. Wziąwszy przeto sposób użycia, który do każdej flaszeczki jest dołączony, przejrzałam szybko i znalazłam rzeczywiście pomoc dla dziecięcia. Wyczytałam, iż spożywszy w mleku 10 kropli Schneidera wyskoku ziółkowego, a potem natarłszy nim brzuszek, stanowczo pomoże. Dałam więc wspomnianej kobiecie flaszeczkę **wyskoku ziółkowego,** mówiąc: Nie rozpaczajcie kobieto, gdyż wszystko, co w tym opisie stoi, jest szczerą prawdą, natomiast musicie mi przyrzec, iż skoro ten środek pomoże, wrócicie mi za tę jedną trzy flaszeczki. Przy zamówieniu jednakże tego **prawdziwego wyskoku ziółkowego** dbajcie o wyraźne napisane adresu:

**JÓZEF SCHNEIDER,** aptekarz — **RESICZA,** Hauptgasse 110 (Südungarn).

Leczniczy ten środek jest nadzwyczaj tani a porto i opakowanie płaci apteka. — Dziecię do wieczora zupełnie wyzdrowiało, a kobieta nie posiadając się z radości, przyniosła mi w nagrodę cały tuzin Schneidera wyskoku ziółkowego.

Wypadek ten wkrótce rozgłoszony został w całej gminie i wszyscy zamawiali Schneidera wyskok ziółkowy.

W dzień odpustu zeszedłszy się, zaczęto opowiadać o cudownych skutkach **Schneidera wyskoku ziółkowego.** I tak zostało pewne dziecko uleczone od **drzączki,** inne znowu od **febry,** u innych zaś okazało się skutecznem przeciw:

**wrzodom w kiszkach, katarowi kiszek, brzusznej wodnej puchlinie, cierpieniom macicy, zapaleniu nerek, krwawemu moczowi, pachwinie, suchotom płuc, gruźlicy płuc, żółtaczce, chorobie nerek, żyłom kurczowym, katarowi krtani, napuchnięciu gruczołów, czerwoności nosa, postrzałowi, braku krwi, głuchocie, zapaleniu migdałów, pruchnieniu kości, otwartym ranom, migrenie, szumie w uszach, bólowi głowy, astmie, chorobie św Wita, hemoroidom, odgarlu, odmrożeniom, ischjas, moczeniom do łóżka, cierpieniom wątroby, paleniu zgagi, rozwolnieniu, bólowi zębów, świerzbieniu skóry, biegunce, tyrab, robakom, rakom, kurczom, bólom żołądka, złemu trawieniu, zawrocie, blednicy, febrze, słabości, wycieńczeniu, wodnej puchlinie itd.**

Dziecko jedno **wonitowało krwią,** a mimo to zostało uzdrowione. Staruszek pewien utracił **wzrok,** a teraz dobrze widzi. Najładniejsza dziewczyna z całej wsi nagle zachorowała, coraz więcej chudła, menstruacya stawała się nieregularną i nogi nabrzmiewały. Używając jednakże przez trzy dni wyskoku ziółkowego, całkiem wyzdrowiała, a po czterech miesiącach wyszła za mąż. Siedemnasto-letniego syna gospodarza Emericha L. wyleczył wyskok ziółkowy od **moczenia** w łóżku.

Moi kochani, oświadczam Wam niniejszem, że jest to **jedyny środek leczniczy,** który każdą chorobę wyleczy. Chcąc zaś nabyć **prawdziwego,** należy napisać dokładny adres:

**JÓZEF SCHNEIDER,** aptekarz — **Resicza,** Hauptgasse **110** (Südungarn).

Z duszy serca życzę każdemu zamawiającemu, aby mu wyskok ziółkowy tak pomógł jak mnie. Zostańcie z Bogiem.

**Prawdziwy Schneider'a wyskok ziółkowy** (przyjemnie pachnący wyskok ziółkowy) jest **tylko** wtenczas prawdziwym, jeżeli każda flaszeczka **wyskoku ziółkowego** zaopatrzona jest w **markę ochronną.** Tuzin (12 flaszeczek) lub 6 podwójnych kosztuje wraz z portem **5** K, 24 flaszeczek lub 12 podwójnych **8·60** K, 36 flaszeczek **12·40** K, 48 flaszeczek **16** K, franko za zaliczką pocztową lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **Kto zamawia powtórnie otrzyma do każdego tuzina jedną butelkę za darmo.**

Szanowny Panie Aptekarzu! Wszechmocny Bóg niech raczy Panu pobłogosławić, gdyż odkąd używamy wyskoku ziółkowego, jest cała moja rodzina, zupełnie zdrową. J a n  S t u p o n, Czerowa.

**Składniki: Liquor ol. aetner comp. 20 gr.** 32—1—52

**Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki.** Nakładem Związku Wydawniczego.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.